Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

KIELECKA SPÓŁNOTA

Warszawa — Kielce, dnia 6 sierpnia 1933 r. № 15

PISEMKO SPÓŁDZIELNI SPOŻYWCÓW OKRĘGU KIELECKIEGO

Ćwiczenia, które robią ludzi

W pewnej szkole powszechnej w powiecie iłżeckim nauczycielka zadała dzieciom opracowanie na temat „dlaczego powinniśmy kupować w spółdzielniach"? — Odpowiedzi dzieci przypadkowo, dzięki uprzejmości p. nauczycielki, posiada redakcja. Wiele z tych opracowań, napisanych jest tak dobrze, że nawet bez większych poprawek z przyjemnością możnaby je wydrukować na łamach naszego pisemka. Świadczy to o tem, że dzieci dobrze zrozumiały zadaną lekcję. Ale ponadto z wielu odpowiedzi widać, że temat ten nie jest obcy w rodzicielskim domu dziecka. Dziecko pisze nietylko o tem, co się dowiedziało od nauczycielki, ale i o tem, co słyszało od ojca i matki.

„Zauważyłam, pisze jedna dziewczynka, że na niektórych towarach, kupowanych w sklepie spółdzielczym, jest napis „Społem". Narazie nie wiedziałam co ten napis znaczy i zapytałam tatusia, więc tatuś mi powiedział, że te towary, na których jest napis „Społem", są wyrabiane we własnych fabrykach spółdzielczych, gdzie zatrudnieni są nasi polscy rzemieślnicy, że te towary są wyrabiane z krajowych surowców, na czem korzysta nasze społeczeństwo i państwo".

„Dowiedziałam się od tatusia, czytamy w innem miejscu, że spółdzielnia daje swoim członkom 5 procent zysku od kupionych towarów. Jak tylko będę miała możność, to zaraz zapiszę się na członka spółdzielni i moje koleżanki będę namawiała, aby należały do spółdzielni, a to dlatego, że w spółdzielni sprzedają towary dobre i taniej niż w sklepach prywatnych, a najbardziej dlatego, że nas broni od wyzysku i przyczynia się do ulżenia w bezrobociu i kryzysie".

Mała dziewczynka z oddziału czwartego pisze tak: „kupując w spółdzielni zyskujemy; i tak po pierwsze — dostajemy towar dobry, wagę rzetelną, torby cienkie, lekkie, a nie, jak u Żyda, zlepione gliną z ciastem, ważące co najmniej 50 gr... Gdyby jakiś produkt w spółdzielni kosztował i drożej, to musi być lepszy, bo Żyd nigdy ze stratą nam nie sprzeda, musi sobie radzić inaczej, oszuka i cieszy się tak jak i my, myśląc, że kupiliśmy niby tanio".

Te i podobne myśli dziecinne, wysnute są nietylko ze szkolnych lekcyj, ale wzięte z życia i omówione niejednokrotnie w domu, w rozmowach z ojcem i matką. Przebija w nich nie teorja, a prosta obserwacja życiowych faktów, skłaniająca następnie do zrozumienia korzyści i zadań spółdzielni.

Codzienny, choć drobny i nieraz niedostrzegalny wyzysk sklepikarki i lichwa kupiecka, skłaniają nas do samoobrony w postaci zakładania wspólnych sklepów — spółdzielni.

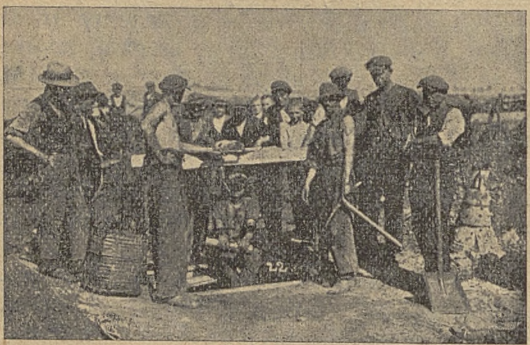
Gdyby wszyscy rodzice częściej zastanawiali się wspólnie z dziećmi swemi, nad obserwacją codziennych życiowych faktów, byłoby im niekiedy łatwiej znaleźć wyjście z ciężkiej opresji i zmartwień, w jakich się nieraz znajdują.

Trzeba wpajać i rozwijać już w dzieciach ten życiodajny instynkt samopomocy i gromadnego współdziałania. Przyszłe pokolenie wyrośnie bardziej zaradne, bardziej gospodarczo przygotowane do ciężkich warunków życia i jednocześnie uświadamiające sobie znaczenie każdej organizacji i potrzebę wspólnego działania.

Czarna Alaska w Polsce

Na jeden miljon sto trzydzieści tysięcy mieszkańców województwa śląskiego — mamy według ostatniego obliczenia Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy 79,536 zarejestrowanych bezrobotnych, na ogólną liczbę 218,540 zarejestrowanych w całem państwie.

Uwzględniając olbrzymią ilość bezrobotnych, którzy utracili prawo do zasiłków i zaprzestali się zgłaszać do urzędowej rejestracji, otrzymamy faktyczną liczbę bezrobotnych, przekraczającą 10% ludności całego województwa. Przynajmniej połowa zatrudnionych pracuje zaledwie 2—3 dniówki tygodniowo z zarobkiem nie dosięgającym 100 złotych miesięcznie.



Praca na bieda-szybie

Na miljon sto kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców możemy przyjąć około 200,000 zdolnych do pracy, to jest żywicieli rodzin, z których około 35% to bezrobotni, wraz z rodzinami stanowiący armję ponad 300,000 ludzi pozbawionych środków do życia.

Większość bezrobotnych to przeważnie górnicy i hutnicy. W nieubłagalnych swych skutkach kryzys gospodarczy — olbrzymi spadek konsumcji węgla, utrata zagranicznych rynków zbytu — mechanizacja pracy — wyrzucił tych ludzi poza nawias życia.

Górnik to twarda dusza. Wydajność pracy polskiego górnika jest największą i wynosi 1,400 kg. na robotniko-dniówkę — płaca najniższa!

Opieka społeczna jest niewystarczająca na odżywianie tej olbrzymiej armji głodnych, a jednak oni żyją — z czego?

Bliska granica niemiecka daje możność zarobkowania — przez szmugiel. Są miejscowości na pograniczu, które żyją wyłącznie z tego niepatrjotycznego i niebezpiecznego rzemiosła. Pomarańcze, banany, migdały, rodzynki, sacharyna, całemi workami przenoszone bywają przez granicę. Straż graniczna ma nielada pracę. Skutki — procesy, kary, więzienia, stosowane dosyć łagodnie przez sądy, z wyjątkiem wielkich afer przemytniczych, które uprawiają żądni wielkiego zysku aferzyści — często kapitalistyczne duże przedsiębiorstwa. Były już takie procesy.

Nie obywa się oczywista bez wypadków postrzelenia i zastrzelenia przemytników przez straż graniczną. Niestety, ofiar takich jest sporo. To nie odstrasza głodnych. Przed kilkoma tygodniami bezrobotni — szmuglerzy sprawili swemu koledze uroczysty pogrzeb, wkładając do grobu olbrzymi wieniec upleciony z bananów — których szmugiel kosztował go życie. Jest między temi nędzarzami duża solidarność.

Inni bezrobotni, przeważnie górnicy, znaleźli również sposób zarobkowania przez wydobywanie węgla z tak zwanych popularnych już w całej Polsce, a nawet zagranicą „bieda-szybów".

Po całym Górnym Śląsku rozsiane są setki szybików zupełnie prymitywnie urządzonych od 2 do 20 mtr, głębokości Na tych szybikach wre praca dzień i noc. Na zwyczajnym „klocyku" górnicy zjeżdżają pracując na dole przez cały dzień. Na powierzchni pomagają żony, dzieci i młodsi bezrobotni, wyciągając wiadro z węglem, przesiewają, sortują i rozwożą na małych wózkach po wsiach i miastach. Niemal cały Górny Śląsk i bliższe okolice, jak Śląsk Cieszyński palą wyłącznie węglem z bieda-szybów. Katowice same mają swoją t. zw. „czarną giełdę", gdzie dzień w dzień przywozi się setki wózków węgla. Wydobycie węgla w sposób wyżej opisany dochodziło już do olbrzymiej ilości 500 wagonów miesięcznie. Dało to zatrudnie- i utrzymanie około 30.000 ludzi.

Na interwencję właścicieli eksploatowanych pól górniczych wkroczyła policja i władze górnicze, wysadzono wszystkie szybiki w powietrze — zużyto na to kil-

ka tysięcy kg. materjałów wybuchowych. Po pewnym czasie górnicy odnawiają swoje szybiki i znowu urządza się przeciwko nim wyprawę wojenną. Ostatnio robotnicy, chcąc zapobiec rozsadzaniu szybików, powskakiwali w nie, uprzedzając nadchodzącą grupę specjalistów od rozsadzania i swojemi piersiami obronili na parę dni swój czarny kawałek chleba.

Bieda - szyby pochłaniają niezliczoną ilość ofiar. Niezabezpieczony szybik zawala się i grzebie znajdujących się tam górników. Nierzadkie są również wybuchy gazów, łamie się klocek, służący do zjeżdżania lub rwie się lina i robotnik spada w czeluść głęboką na 20 metrów.

Duże niebezpieczeństwo utraty życia ludzi tych nie odstrasza, chcą żyć i pracować. Marzą o powrocie do normalnej pracy na kopalni a tymczasem słyszą tylko o unieruchamianiu znajdujących się jeszcze w ruchu kopalń i hut. *Leopold Macner*

Nasze przodowniczki

Do bezpośredniej pracy w spółdzielniach spożywców nikt się tak nie nadaje, jak my — kobiety. Wszak spółdzielnia — to nasza wspólna spiżarnia — niezbędna w każdem gospodarstwie domowem. My, kobiety, przecież najlepiej wiemy, jak spółdzielnia powinna gospodarować pod względem chociażby doboru towarów. Ale musimy zdawać sobie sprawę, że dla prowadzenia tej wspólnej spiżarni — spółdzielni tego jeszcze za mało. Musimy przytem umieć gospodarować pieniędzmi umieć kontrolować, czy spółdzielnia dobrze i tanio zakupuje towary. Do tego musimy się przygotować.

Najbardziej odczuwamy brak orjentowania się w tych sprawach, gdy jesteśmy na zebraniach spółdzielni — siedzimy tam jak „na niemieckiem kazaniu", a jeszcze więcej bezradne jesteśmy, gdy którakolwiek z nas bez przygotowania zostaje wybraną do jakiejś pracy w sekcji, w spółdzielni lub komisji rewizyjnej. Siłą konieczności bez przygotowania praca nasza jest tylko powierzchowna i najczęściej szybko z niej się wycofujemy.

Tu i ówdzie powstały t. zw. „Koła Czynnych Kooperatystek, których jednem z najpoważniejszych zadań jest przygotowywanie członkiń do pracy czynnej w ruchu spółdzielczym.

By sprostać tym wymogom życia, Koło Czynnych Kooperatystek w Warszawie zorganizowało sekcję buchalteryjną. W programie prac tej sekcji było zaznajomienie członkiń nie z techniczną stroną nauki buchalterji, ale wyjaśnianie zasad buchalterji i pewnych założeń, jakiemi się powinno kierować, prowadząc kasę, sklep, rewizję tych działów pracy. Na program więc złożyły się następujące tematy: rola i czynności kasjera — rewizja kasy, sposób sprawdzenia kasy, sposób sporządzania protokółu z rewizji, dowody kasowe, spis towarów w sklepie, sprawdzanie księgi sklepowej, sposób czytania sprawozdań rocznych spółdzielni. Kurs dał nadzwyczajne wyniki dzięki temu, że uczestniczki miały możność w pracy swej właśnie w spółdzielni te zasady zastosowywać. To są już nasze przodowniczki, które przygotowały się należycie, by pracować pożytecznie i czynnie w spółdzielni. Należy przypuszczać, że inne organizacje kobiece zechcą skorzystać z ich doświadczenia.

J. Sochacka

Żniwa rozpoczęte

Ogólne przewidywania co do światowych zbiorów tegorocznych są w pewnym stopniu radosne! I nie dlatego, że zbiory będą duże, a odwrotnie—dlatego, że przewidywane są mniejsze niźli w latach ubiegłych. Jest to zdanie, które sprzeciwia się zwykłemu mniemaniu, ale mimo to jednak prawdziwe! W Stanach Zjednoczonych A. P. zbiory zbóż ozimych obliczane są na 372 tysiące buszli, co stanowi połowę każdorocznych poprzednich zbiorów. Tak samo dużo mniejsze mają być zbiory w Argentynie i w Australji. Oto uciecha. Wypróżnią się nareszcie wielkie śpichrze, pełne zapasów zeszłorocznych i dawniejszych. Ceny pójdą wgórę, ożywi się rolnictwo. Podniesie się dobrobyt wsi, wzrośnie spożycie i zapotrzebowanie na artykuły przemysłowe, ożywi się przemysł. — Tak przewidują ci, którzy się radują, że zbiory tegoroczne będą znacznie lichsze, niż w latach poprzednich.

O nową rzeczywistość wsi

Długo, bardzo długo, wodzono ruch spółdzielczy pod manowcach, wdeptywano go w błoto waśni i kłótni, unicestwiających jakikolwiek realny czyn.

Źli ludzie rozumieli, że w mętnej wodzie ryby łapać najlepiej. Łapali też długo i dobrze, a zwaśniona wieś, myśląca tylko o walce bezproduktywnej — dusze łamiącej, dusiła się w tej bezdusznej atmosferze, schodziła do roli odskoczni jeno dla tych, co interes własny cenili nad dobro państwa i wsi.

Staliśmy się też drzewem pochyłem, na które kozy skaczą, podczas gdy w takiej Danji ruch spółdzielczy oparty na zdrowych i rozumowych podstawach szedł ku władztwu gospodarczemu, społecznemu i politycznemu.

Dziś kryzys uderzył, jak to zwykle bywa na świecie, w najsłabszych, uderzył w wieś, przydusił mocno i ukazał całą słabość tego, co było, otworzył oczy i dał dotkliwie poznać, że ruch spółdzielczy musi być inny.

Musi być rozumowy, oparty na trwałych podstawach gospodarczych, musi być żywy i zwarty.

Nadludzkich trzeba dziś wysiłków, by go takim stworzyć, bo wszystkie usiłowania idą dziś przeważnie nawspak.

Brak wiary w poczynania, brak chęci nawet do życia — ospałość, ten najstraszniejszy przeciwnik jakiegokolwiek poczynania, hamuje ruch. Starsi, znękani skutkami kryzysu, tylekroć już zawiedzeni, przestali wierzyć w siebie i czekają cudu.

A dziś już o cudach myśleć nie można, trzeba zrozumieć, że wszelkie dobro z pracy płynie.

Popatrzmy wokół siebie.

Wielu już dziś krzyczy—pracy zawodowej nie kontynuować, bo im więcej wyprodukujemy, tem mniejszą sumę osiągniemy ze sprzedaży. Pozornie tak.

Ale teraz właśnie przykład z ową malutką Danją. Ten kraj, produkujący najlepszy towar, jest tym krajem rolnym, z którego sprowadza bogata Anglja, pogardzając gorszym towarem naszym. A dalej w tej malutkiej Danji związki rolnicze, produkujące i sprzedające swoje produkty, zatrzymują w swem ręku to, co my musimy oddać temu ogromnemu łańcuchowi pośrednictwa u nas. Ten problem jest do rozwiązania jedynie przez zdrowy ruch samej wsi na drodze pracy samokształceniowej, przygotowującej do pracy w zorganizowanym zespole.

Że poczynania gospodarcze mogą być kontynuowane nawet dziś z dobrym efektem, może świadczyć przykład chociażby z ruchem kooperatywnym ukraińskim, który rośnie i rozwija się na terenie Małopolski Wschodniej.

Dlaczego?

Odpowiedzią na ten stan musi być i będzie zdecydowany odruch nas młodych, którzy widzimy bolączki smutnej rzeczywistości. Kryzys otwiera nam szeroko oczy i wskazuje jasno, że tylko wtedy wieś polska będzie mogła szeroko odetchnąć, gdy właśnie ową nić inicjatywy ujmie w swoje ręce, przygotuje kadry na wszystkie stanowiska gospodarcze i społeczne wsi, odrzuci precz hasła walki, rzucone poto, by w naszych umysłach nie było już miejsca na jakąkolwiek pozytywną pracę.

Tworzyć z całem nasileniem umysłów, serc i rąk ten zwarty front naszej gromady spółdzielczej, byśmy jutro wyszli budować zwycięsko naszą lepszą dolę — gruntować na złomach granitowych wsi, mocarstwową potęgę Polski.

Czasu tracić nie wolno.

Dziura — z Iłżeckiego

Rozwiązaniem naszego zagadnienia jest, aby ludzie byli zdrowi duchowo, a aby byli zdrowi duchowo muszą być w zdrowiu duchowem wychowywani.

B. RUSSELL

Połączmy się we wspólnej pracy...

W ciężkich głazach życia kuje człowiek dla siebie jaśniejszą przyszłość. Załzawionemi z bólu oczyma patrzy wciąż przed siebie, a nie widzi, że obok niego pracują inni równie ciężko i... że gdyby wszyscy zaczęli sobie wspólnie pomagać, wykuliby szeroki i wygodny gościniec życia i zgotowali lepsze jutro.

Zwróćmy swe oczy na braci naszych, połączmy się we wspólnej pracy, aby dopomóc sobie samemu i innym. Wyzwolić się trzeba z pod jarzma oszustwa i nędzy. W czasach dziś tak ciężkich dla wszystkich niech praca da nam istotną nagrodę i stworzy zgodę i miłość między ludźmi. Przestańmy okłamywać swoje dusze, bo w przekonaniach społecznych potępiamy przemoc i wyzysk, ale świadomie nie staramy się ich usunąć, owszem, sami ułatwiamy im panowanie. Gdyby połączyli się wszyscy we wspólnej pracy i wydali walkę wszechwładnemu wrogowi! Ale walczyć z nim trzeba nie nienawiścią, nie orężem, lecz przez odrodzenie się społeczeństwa. I spółdzielnia właśnie ma za zadanie ukształcić ducha społeczeństwa i stworzyć nowego człowieka z nowemi pojęciami i nowem sumieniem. Spółdzielnia usunie ze społeczeństwa siły militarne, bo wyrobi u każdej jednostki samopoczucie sprawiedliwości, karności i podporządkowania się prawom ogółu. Spółdzielnia broni człowieka przed nadużyciami, odsunie od niego niepewność jutra i ułatwi mu walkę życiową. Postawi przed nim szlachetny i świadomy cel: pracę dla szczęścia wszystkich. A najważniejsze zadanie spółdzielni to: „przeobrazić moralnie człowieka z niewolnika na wolnego twórcę życia".

Ustanie wtedy protest klas pracujących przeciwko krzywdzie ludzkiej. Przed nami — Polakami postawiło starsze pokolenie wielkie zadanie: stwórzcie Polskę wielką, potężną i bogatą. Połączmy się więc wspólną pracą nad poprawieniem doli całego społeczeństwa, a wtedy i dla Polski nadejdzie jasna przyszłość.

H. Knapikówna

Lep na muchy

Lep na muchy! Niech pani kupi! Dobry lep! — wykrzykuje obdarta postać wychudzonego mężczyzny. Przy nim kilkoletni chłopiec szarpie go za ubranie i woła: „tato, dajcie pięć groszy, jeść mi się chce".

„Poczekaj, odejdź, jeszcze nic nie utargowałem" — brzmi odpowiedź.

I znowu monotonnie, bez końca: „Lep na muchy, dobry lep, niech pani kupi".

Ale już i południe. Skwar. Handlarz lepów, widać zmęczony, siedzi, wyciągnąwszy w pyle przydrożnym brudne, chude nogi i ciągle, choć już głosem ochrypłym, nie przestaje wołać: Lep na muchy, dobry lep i t. d. bez końca.

Usta zeschnięte, oczy zaczerwienione; brudny, nędzny, obdarty. Teraz już nikt go nie szarpie. Widocznie pierwsze utargowane groszaki zaspokoiły narazie głód dzieci.

Dużo snuje się po targu takich handlarzy lepów, farbki do bielizny, kwiatów, gałązek choiny i tp. „towarów" sezonowych.

I co może taki utargować, i ile na tem zarobić? 50 groszy, a złotówka — to wymarzony zarobek. A co będzie, gdy przyjdzie jesień i zima, gdy lepów nikt już nie będzie kupować?

Ha, będzie sie czem innem handlować, głodem naprzykład.

A skąd się bierze tyle tej nędzy, że aż litość bierze patrzeć. Bezrobotni. Pełne tragizmu słowo.

O wy, bogacze i fabrykanci, zamykający fabryki i kopalnie, bo wam się nie opłaci. Zamiast jeździć po świecie w poszukiwaniu osobliwości i wrażeń, jedźcie na krańce naszych miast i osad fabrycznych i popatrzcie, jak się żyje w Polsce odrodzonej i jaki dobry lep sprzedaje się na naszych targach. Dobry lep na muchy. Napewno kupicie, bo lep naprawdę jest dobry. Nietylko muchy lecz i myśli nasze przyklejają się do niego i.. brzęczą żałośnie i długo.

K. S.

PORADY DLA GOSPODYŃ

Przetwory owocowe

Kiedy się przechodzi latem i jesienią przez ulicę miast i miasteczek, a także drogami wiodącemi około domów wiejskich, w każdem oknie można zobaczyć butlę i gąsiory z owocami. Niewielka część tych gąsiorów napełniona jest jagodami, wiśniami, malinami, aby mieć w zimie smaczne soki, którym przypisywane są właściwości lecznicze. Niewielka również ilość szklanych słoi, wyróżniająca się szklanemi rurkami fermentacyjnemi — to małe wytwórnie wina domowego. Reszta, to znaczy większa część ustawionych w oknach naczyń z owocami, służy do otrzymania nalewek, napojów lepszych lub gorszych, co zależy od wprawy gospodarzy, ale zawsze mocnych, o dużym procencie alkoholu, a więc szkodliwych dla zdrowia.

Nie byłoby może wiele złego w tem masowem przyrządzaniu domowych nalewek — chyba tylko to, że słoje ustawione w oknach zabierają tę odrobinę promieni słońca, które się przedzierają przez długie i gęste firanki i rozrośnięte kwiaty doniczkowe, gdyby tyleż słoi i garnków z marmeladami, kompotami, powidłami było schowane w spiżarniach. Tymczasem powszechnie uskarżamy się na ciężkie czasy i nazywamy przetwory „zbytkami", gdy prawdziwym „zbytkiem" są drogie i niekoniecznie potrzebne nalewki. Tanie, łatwe w przyrządzeniu przetwory są oszczędnością i pomocą w gospodarstwie domowem. Oczywiście nie dotyczy to drogich konfitur, które wymagają pierwszego gatunku owoców, dużej ilości cukru i znacznej umiejętności przyrządzania. Dla oszczędnego gospodarstwa są potrzebne marmelady, powidła, kompoty, z których przyrządza się zupy i pierogi, a przedewszystkiem do smarowania na chleb, co takie ma znaczenie dla dzieci, zwłaszcza w miesiącach zimowych, gdy masło jest drogie. Przetwory te są niekosztowne, o ile umie się należycie wykorzystać owoce, zawierające dużo ciał krzepnących, czyli łatwo galaretujących się. Skrzepnięcie silne przetworu chroni od psucia się. Owocami zawierającemi dużo ciał wywołujących krzepnięcie są jabłka, porzeczki, śliwki jesienne i borówki. Przetworów z tych owoców nie potrzeba zbyt długo wysmażyć i trzymają się doskonale chociaż nie doda się zbyt dużo cukru.

Przetwory owocowe z kwaśnych owoców nie podlegają również psuciu się, o ile zostanie dostatecznie odparowana woda, skutkiem czego stężenie kwasu zostanie zwiększone. Wszelkie bowiem psucie się przetworów owocowych, to robota drobnoustrojów, a drobnoustroje nie rozwijają się w zbyt kwaśnych produktach. Dlatego też można bardzo łatwo przechować wiśnie. czarne jagody i porzeczki. Obecnie został wypróbowany dobry i łatwy sposób. Czarne jagody należy przebrać i wypłókać, porzeczki pozrywać z szypułek i umyć, wiśnie wypłókać i powyjmować z nich pestki. Owoce muszą być świeże i nieprzejrzałe. Odważa się po 2 kg. owocu (wiśnie bez pestek) na płaską mosiężną miskę, dodając jednocześnie 20 dgk cukru, czyli tylko 10%. Stawia się miskę z owocami na dość silnym i równym ogniu i miesza pilnie drewnianą łyżką, uważając, by nie miażdżyć owoców. W miarę ogrzewania owoce puszczają sok, który skutkiem parowania gęstnieje. Po pewnym czasie — mniej więcej 15 — 25 minut, zależnie od siły płomienia i wodnistości owoców, owoce zaczynają nabierać połysku, skutkiem oblepiania się zgęszczonym syropem, wtedy odsuwa się miskę i pośpiesznie należy włożyć gorący przetwór do gorących słoików, uciskając dobrze Jeżeli przetwór ostygnie przed złożeniem do słoi, to będzie niemożliwe dokładne ułożenie zgęstniałej masy i potworzą się w słoju przestrzenie powietrza, co sprzyja psuciu się. Słoje najdpowiedniejsze są ze zwężoną szyjką i niewielkie, aby napoczęty słój nie pleśniał. Słoiki napełnia się dopełna, pamiętając, że gdy przetwór ostygnie i tak nie będą zapełne, gdyż zimny przetwór zajmie mniej miejsca. Po ostygnięciu należy położyć nawierzch dopasowany krążek czystego, białego papieru umaczanego w spirytusie lub w rozpuszczonym benzoesie (1 pastylka na 1/2 szkl wrzącej wody) i starannie osłonić słoik papierem pergaminowym lub szklanym owiązując sznureczkiem. Słoje z przetworami powinny stać w niezbyt ciepłem suchem miejscu, zupełnie zasłonięte od dostępu światła.

Niezmiernie ważne jest dokładne wymycie słoi. Słój trzeba wyszorować gorącą wodą z sodą i wypłókać doczysta, to znaczy tak, aby był zupełnie przezroczysty, bez plam i smug. Słoje ustawia się dogóry dnem, aby obciekły, i wstawia do gorącego piecyka, podkładając kawałki drzewa, aby dnem nie dotykały bezpośrednio nagrzanego żelaza. Gdy słoje są gorące i zupełnie suche, można być pewnym, że włożony do nich dobrze przygotowany przetwór nie będzie się psuł, gdyż wysoka ciepłota zabiła wszystkie drobnoustroje, które mogły byc na ściankach słoja. Jeżeli się wykonywa ogrzewanie, słoi ostrożnie, to niema najmniejszej obawy, aby popękały. W gorące słoje składa się gorące przetwory — tylko konfitury z owoców, które lubią podpływać pod wierzch, składa się po ostygnięciu.

Przetwory z 10% dodatkiem cukru, których sposób przyrządzania został powyżej podany, są doskonałe na zupy, nie pierogi, do klusek i do kasz, a przedewszystkiem do chleba dla dzieci.

Z kursów w Bukowinie

Letni kurs spółdzielczy w Bukowinie zgromadził 18 uczestników i uczestniczek ze spółdzielni wszystkich stron Polski. W dyskusjach i wspólnych pogawędkach uczestnicy kursu zapoznali się z różnemi sposobami pracy i ulepszenia przeniosą praktycznie na własny teren. Kurs był zorganizowany pod każdym względem wzorowo: mieliśmy wygodne mieszkanie, smaczne pożywienie i troskliwą opiekę. Wykłady prowadzone przez ob. J. Dominko, stały się osią naszego zainteresowania, czego dowodem — wyczerpujące dyskusje, w których żywy udział brali wszyscy uczestnicy. Obejmowały one przedmioty fachowe i aktualne, jak towaroznawstwo, technika sprzedaży, spółdzielczość a kryzys, walka z kredytem, rola sklepowego w życiu spółdzielni, nowe przepisy podatkowe, prawne i inne. Prócz tego mieliśmy pogadanki o spółdzielczości u nas i zagranicą, o bolączkach spółdzielni i radziliśmy nad sposobem zjednywania nowych członków, tworzeniem komitetów sklepowych i kółek kulturalno - oświatowych.

Każdy z uczestników opowiadał o dziejach swojej spółdzielni, o organizacji pracy, kalkulacji, a w konsekwencji otrzymywał od ob. Dominko rady i wskazówki, co należy zmienić, ulepszyć. Stwierdzam, że kurs w Bukowinie dał nam więcej, niż się spodziewaliśmy.

W czasie kursu urządziliśmy wycieczki w Tatry i Pieniny. Wycieczki te bardzo nas zbliżyły i poczuliśmy się jedną rodziną. Żałować tylko należy, że z kursu skorzystało niewielu słuchaczy, a przyczyną tego,



Uczestnicy kursu nad Morskiem Okiem.

sądzę, są ciężkie warunki materjalne pracowników spółdzielczych.

Mam jednak nadzieję, że władze spółdzielni przyjdą w przyszłości z pomocą swoim pracownikom i pomogą im do udziału w kursach w Bukowinie, z czego korzyści w pierwszym rzędzie same odniosą, bo dobry sklepowy to 60% towaru w spółdzielni.

Ludwik Grygiel

W Gödöllö pod Budapesztem odbywa się międzynarodowy zlot harcerzy z całego świata, tak zwane jamboree. Z Polski wyjechało na zlot 1500 chłopców. Wyjazd poprzedził biwak pod Nowym Sączem, gdzie odbył się przegląd harcerzy. Przewidują, że na zjazd na Węgry przybędzie 35,000 harcerzy.

*

W roku bieżącym Ministerstwo Komunikacji uruchomiło specjalne pociągi popularne wycieczkowe. Otóż, jak ze statystyki wynika, z pociągów popularnych w miesiącu czerwcu skorzystało 65,906 osób, przyczem przeciętnie na jeden pociąg wypadło 757 turystów.

Jak najłatwiej oszczędzać

Sprawa oszczędzania jest dziś rzeczą bardzo ważną, szczególnie dla ludzi, którzy zarabiają na utrzymanie pracą na kawałku ziemi, w fabryce, czy biurze. Dlatego wszyscy ci powinni się starać, aby ze swojego zarobku choć maleńką część mogli odłożyć na niepewno jutro, na „czarną godzinę", która niewiadomo kiedy nadejść może. W robieniu oszczędności bez wysiłku przychodzi nam z pomocą spółdzielnia. Najłatwiejszy sposób oszczędzania, to zapisać się do spółdzielni i wszystkie potrzebne rzeczy kupować w sklepie spółdzielczym. Jeżeli potrzeby nasze zaspokajać będziemy wyłącznie w sklepie spółdzielni, przyczynimy się tem do zwiększenia jej obrotów. Zwiększone obroty dadzą spółdzielni większe zyski, a nam dywidendę od wybranych towarów.

I to będzie naszem najłatwiejszem oszczędzaniem. Tego rodzaju korzyści powinna nam dawać każda dobrze prowadzona spółdzielnia. Dobrze prowadzona spółdzielnia spożywców, to taka, która posiada dzielny zarząd wybrany z ludzi najlepszych i najsprawniejszych z całej gromady i która ma licznych i wiernych członków, nigdzie indziej niekupujących, jeno w swoim sklepie spółdzielczym. Posiadając taki zarząd i odpowiednio dobrany i przygotowany personel, spółdzielnia nietylko da towar zawsze czysty, rzetelnie zważony i dobry, ale potrafi także pomóc w robieniu oszczędności.

Niezależnie więc od tego, że będąc lojalnym członkiem spółdzielni, osiągniemy korzyści czysto materjalne, będziemy mieli jeszcze zadowolenie moralne, gdyż przyczynimy się do rozwoju placówki spółdzielczej. Praca bowiem każdej spółdzielni ma na celu dobro jednostki i dobro ogółu.

Inne sposoby oszczędzania niezawsze mogą być stosowane, gdyż wydatków niezbędnych mamy dużo, a obecnie zarobki nasze są skąpe. Musimy pamiętać o tem, że spółdzielnia spożywców uczy nas oszczędzać, dopomaga nam do ich gromadzenia, wskutek czego daje możność choćby w pewnej mierze zabezpieczyć sobie niepewne jutro. Bo pamiętajmy, że „narody, które nie umieją pracować i oszczędzać zginą z powierzchni ziemi".

B. Nowak

Czy wiecie, że...

Jakkolwiek kryzys odbija się także poważnie na spółdzielczości, to jednak nie czyni on tutaj tak wielkiego spustoszenia, jak gdzie indziej. Zwłaszcza w spółdzielczości spożywców widzimy zadziwiającą oporność i żywotność, o czem świadczy najnowsza międzynarodowa statystyka obrotów hurtowni spółdzielczych poszczególnych krajów, ogłoszona w lipcowym N-rze „Biuletynu Prasowego" Międzynarod. Związku Spółdzielczego w Londynie.

Statystyka ta wykazuje co następuje:

Aż 8 hurtaowni centralnych związków miało, w roku 1932 większe obroty niż w roku 1931, a mianowicie: Holandja 6,3%, Francja 3,8%, Czechosłowacja 3,6%, Danja 2,7%, Norwegja 2,3%, Finlandja — nowa Hurtownia 1,8%, Anglja 1,5% i Szwecja 0,9%.

Te kraje, które wykazały spadek obrotów, nie przekraczają pod tym względem 10%, z wyjątkiem Niemiec i Stanów Zjednoczonych, gdzie spadek doszedł do 22%.

Statystyka ludności Związku Socjalistycznych Republik Rad wykazuje, że jest to państwo złożone ze 130 narodowości. Ale między temi narodami znajdują się takie, jak naprzykład Wodowie, których jest 705 osób, Negitajcowie — 783, Sajotowie — 229, Ajnowie — 32, Boszowie — 31 i t. p. Nikt z nas o takich nie słyszał. Najwięcej jest Rosjan — 52 procent, Ukraińcy stanowią — 22 procent, Białorusini — 3 procent, Żydzi 1,7 procent. Tatarzy około 2 procent i t. d.

*

Według najnowszych danych statystycznych w 1933 roku 349 spółdzielni spożywców zakupiło od spółdzielni rolniczych produktów rolnych za około 31 miljonów marek niem., a Hurtownia Związkowa w Hamburgu za przeszło 23 miljony. Przytem spółdzielnie spożywców (miejskie) zgodnie stwierdzają, że jakość towaru od spółdz. rolniczych jest lepsza, a także obsługa solidniejsza niż przedsiębiorstw prywatnych, choć ceny niekiedy są *nieco wyższe.*

Adres Red. i Administr.: Warszawa-Mokotów, Grażyny 13. Tel.: Redakcja 8-88-73, Adm. 8-39-65

Redaktor: EDMUND ZALEWSKI | CENA 6 GR. | Wydawca: ZW. SP. SP. RZ. P

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka, Warszawa